

Dzień biało-czerwonej. „Pieśń o fladze" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

2 maja obchodzimy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Dzień wybrany na to ustanowione 20 lat temu święto nie jest przypadkowy. To właśnie tego dnia w 1945 r. polscy żołnierze zdobywając stolicę hitlerowskich Niemiec, zatknęli biało-czerwoną na Reichstagu i berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa. 2 maja był szczególnym dniem także w PRL-u. Tego dnia komunistyczne władze pospiesznie zdejmowały flagi po 1-majowych pochodach, aby ich nie eksponować podczas rocznic Konstytucji 3 Maja. My w dniu dzisiejszym chcielibyśmy przypomnieć wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Pieśń o fladze”, napisany na wieść o upadku Powstania Warszawskiego.

PIEŚŃ O FLADZE

Jedna była — gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była — gdzie? Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona!
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
— No, no, nie bądź taka zmartwiona.
Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła:
nie zmogą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.
I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
Lecz wołały flagi: — Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.
Zostaniemy biało-czerwone,
flagi święte, flagi szalone.
Spod Tobruka czy spod Murmańska,
niech nas pędzi dola cygańska,
zostaniemy biało-czerwone,
nie spoczniemy biało-czerwone,

czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i ordery, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Flaga łkała: — Czym powinna
zginąć bo jestem inna?
Bo nie taka... dyplomatyczna,
bo tragiczna, bo nostalgiczna;
ta od mgieł i tkliwej rozpaczy,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkła Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa!
Warszawa, jak piosnka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,

biała jak śnieżna lawina,
czerwona jak puchar wina,
biało-czerwona, biało-czerwona, hej, biało-czerwona.

Konstanty Ildefons Gałczyński
Obóz Altengrabow, 1 października 1944

Mini przewodnik o sposobach eksponowania flagi